
Ryszard N y c z, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*. Wyd. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas. Seria: Horyzonty nowoczesności: teoria—literatura—kultura, t. 21, Kraków 2001, s. 278.

Książkę Ryszarda Nycza należy czytać, zgodnie z intencją autora, jako kontynuację jego wcześniejszych studiów nad literaturą modernizmu (nazywaną też wymiennie literaturą nowoczesną); zatem jako dopełnienie *Języka modernizmu* (1997), ale także *Tekstowego świata* (1993) i *Sylw współczesnych* (1984).

Jest to — jak zapowiada autor — książka „o nowoczesnej literaturze polskiej w jej nurcie obiektywistycznym, z punktu widzenia jej relacji do rzeczywistości [...]” (s. 5). Formuła tego rodzaju literatury, wyznaczanej przez nazwiska Norwida i Różewicza, tak oto jest dookreślona: otóż obstając za istnieniem „tamtej strony” dyskursu, równocześnie uznaje ona, że nie mamy do niej żadnego dostępu. Wobec tego — i tu pojawia się zadanie, z którym chce się zmierzyć badacz — trzeba postawić i udowodnić tezę, że najlepiej tę literaturę charakteryzuje epifaniczna struktura ontologiczno-poznawcza: epifania jest „tyleż określeniem sposobu poznania, co jego rezultatem”. Ujęcie Nycza można by zestawzić ze sposobami badania i odczytania literatury zaświadczoneymi u schyłku nowoczesności, by wskazać tylko studium *Technika jako odkrywczość* (1948) Marka Schorera czy

książkę Jeana Rousseta *Wprowadzenie do lektury form (Forme et signification, Paris 1962)*, a zwłaszcza zamieszczony w niej esej *Pani Bovary albo książka o niczym*. Zawiera bowiem opis zjawisk („amalgamat formy i doświadczenia”), które zapowiadają, przeczuwają przyszłą interpretację literatury w duchu poetyki epifanii.

Literatura nowoczesna w przekonaniu Nycza staje się miejscem i momentem ludzkiego doświadczenia, w którym „procesowi nastawiania bezimiennej rzeczywistości zachodzą drogę znaki — wtedy ślad staje się tropem a literatura zaszyfrowanym zapisem realności”. Przedstawioną tak wizję nowoczesnej literatury rozpatruje Nycz w dwu perspektywach, (którym odpowiadają dwie główne części książki) — perspektywie syntezy teoretyczno- i historycznoliterackiej i perspektywie eksplikacji oraz interpretacyjnych zbliżeń odnalezionych śladów obecności i fragmentów epifanijskich w twórczości wybranych pisarzy.

Książkę otwierają rozważania ujmujące literaturę jako trop rzeczywistości. Tym rozważaniom nadają ton trzy pytania, jakie Nycz „zadaje” nowoczesnej literaturze: pyta o koncepcję tekstu (dzieła), podmiotu (autora) i rzeczywistości (doświadczenia świata) (s. 8). Swoistymi odpowiedziami na owe pytania są odpowiednio trzy studia pierwszej części książki: 1. „Wyrażanie niewyraźnego” w literaturze nowoczesnej, 2. „Osoba w nowoczesnej literaturze: ślady obecności” oraz 3. „Poetyka epifanii a początki nowoczesności”. W pierwszej rozprawie pokazana jest zasadność wyodrębnienia i rozróżniania trzech rodzajów epifanii: romantycznej, modernistycznej i wskazanej zrazu jako hipoteza badawcza: epifanii negatywnej (związanej z graniczną twórczością modernistyczną i ponowoczesną). Rozróżnienie dwóch pierwszych typów epifanii wygląda tak oto: w przeciwieństwie do romantycznej epifanii, która przedstawiała to, co istnieje, modernistyczna epifania to „wyrażanie niewyraźnego”, które polega na obdarzeniu formą i znaczeniem czegoś bezkształtnego i semantycznie nieokreślonego” (s. 47). Owo coś — dopowiada autor — samo w sobie nieistniejące, przywołuje do istnienia właśnie owa modernistyczna epifania; „podtrzymuje” w istnieniu to, czego kształt formuje się dopiero w przedstawieniu a głęboki sens w pojęciu. Zatem dla modernistycznej świadomości istnieje to, co w epifanicznym przedstawieniu się ukazuje. Epifanie negatywne zaś, których istnienie jest jak wspominałam raczej hipotezą, ukazywałyby, zdaniem Nycza to, czemu modernizm odmówił istnienia: pozbawiona esencji materia realności, to, co bezkształtne, nieznaczące, nieuchwytnie. Ale tak zarysowana hipoteza epifanii negatywnej prowadzi Nycza do odkrycia wariantu „epifanicznej” koncepcji dzieła jako negatywnej epifanii, tzn. „dzieła jako śladu zawsze niewypowiedzianej, obecnej poza przedstawieniem rzeczywistości” (s. 49).

Dopełnieniem powyższej teorii — przede wszystkim o wątki antropologiczne — sprawa podmiotu (autora) — jest drugie studium „Osoba w nowoczesnej literaturze: ślady obecności”. Ślady obecności rozpatrywane są poprzez przybliżenie problemu pozycji autora w nowoczesnej literaturze oraz wzorów tożsamości w literaturze polskiej XX wieku. To ostatnie zagadnienie jest przekonująco i wyraziście ukazane dzięki wprowadzeniu dwu strategii pisarskich: strategii zadowolenia (tej patronuje Miłosz) i strategii obcości (tu mistrzem jest Gombrowicz). W tle tych dociekań daje się zauważyć patronat filozoficzny Charlesa Taylora i Alasdaira MacIntyre’a.

Pierwszą część książki zamyka rozprawa „Poetyka epifanii a początki nowoczesności”. Odniosę się do niej w dalszej części niniejszych uwag, w tym miejscu wskażę tylko, że stanowi ona zasadniczą część koncepcji Nycza, jest łącznikiem między zbudowaną w pierwszej części syntezą nowoczesnej literatury polskiej, w jej nurcie odnoszącym się do rzeczywistości, a jej swoistą weryfikacją w drugiej części książki w postaci świetnych interpretacyjnych zbliżeń twórczości konkretnych pisarzy. Bohaterami owych zbliżeń i eksplikacji stanowiących drugą część książki i będących zarazem przedstawicielami poszczególnych odmian zaszyfrowanego zapisu realności są Leśmian, Przybóś, Miłosz, Różewicz, Herling-Grudziński, Białoszewski i Herbert.

Nasuwa się w tym miejscu następująca uwaga: czytelnik, onieśmielony gęstością intelektualną pierwszej części książki, dzięki owym interpretacjom może z pełną ufnością przyjąć wstępną syntezę. Słowem — by posłużyć się jedną z odkrytych przez Nycza metafor — „niepewna jasność” syntezy pierwszej części książki zyskuje na jasności dzięki poszczególnym interpretacjom drugiej.

Po tym najwzięlejszym zarysowaniu konstrukcji książki Ryszarda Nycza trzeba wrócić do

uwag o rozumieniu tropu rzeczywistości i studium o poetyce epifanii. Przede wszystkim dlatego, że trop i poetyka epifanii to podstawowe konceptualizacje książki i zapewne staną się tak często przywoływanymi pojęciami analitycznymi — wprowadzonymi przez badacza we wcześniejszych książkach — jak „sylwiczność” czy „tekstowy świat”. Warto zatem wnikliwie przyjrzeć się ich autorskim objaśnieniom.

Pojęcie tropu jest rozważane — jak wspomniałam — w rozdziale wprowadzającym, zatytułowanym „Literatura jako trop rzeczywistości”. Trop w teorii Nycza ma dwa znaczenia współzależne: to ślad i figura stylistyczna. Czytamy w związku z tym takie oto objaśnienie: „Mówiąc najprościej, trop — ślad jest świadectwem istnienia; świadectwem tyleż bezspornym (bo «bezpośrednio» wywołanym przez przedmiot), co «ślepy» czy niezrozumiałym (bo ani nie jest do niego podobny, ani nie pozwala go pojąć — jako pozbawiony jakiegokolwiek semantycznej zawartości); trop retoryczny zaś albo obdarza sensem coś, co nie istnieje (lub tego sensu jest pozbawione) albo przekształca znaczenie czegoś już istniejącego i znaczącego”. Tak rozumiany służy konstytuowaniu się modernistycznego dyskursu epifanicznego, (który, jak pamiętamy, jest podstawowym wyróżnikiem literatury nowoczesnej), dyskursu „na rozmaite sposoby przesuwającego granice (nie tylko artystycznego) poznania; pomnażającego o nowe terytoria świat dostępny ludzkiemu doświadczeniu; troskliwie pielęgnowanego kolejne trof[ph]eja — przywiezione z «wypraw w pozaludzkie» tropy rzeczywistości” (s. 10—11).

Drugą podstawową konceptualizacją jest oczywiście pojęcie epifanii: aby zaznajomić się z jej rozumieniem, trzeba podążać za Nyczem swoistą *via negativa*. „Nowoczesne epifanie są objawieniami — raczej świeckimi niż boskimi — tego, co nie bezpośrednio widoczne (a nie tego, co samo wprost się ukazuje), poszczególne (nie tego, co ogólne i uniwersalne), przygodne (nie tego, co esencjalne czy konieczne), momentalne (nie tego, co wieczne i niezmiennie) oraz ucieleśnione, realnie istniejące (a nie tego, co idealne i czysto duchowe)”. Droga ta prowadzi do sformułowania poetyki epifanii. Poetyką epifanii nazywa Nycza „wyprowadzony ze świadectw nowoczesnej literatury zespół przeświadczeń na temat specjalnego statusu i funkcji poetyckiego języka oraz reguł konstruowania artystycznej wypowiedzi, której ośrodkiem są właśnie owe «epifanie» czyli zapisy — lub miejsca wystąpienia — intensywnych, nieciągłych, momentalnych śladów obecności niezwyklej wartości powszedniego istnienia rzeczy indywidualnych” (s. 89).

Zwraca tu uwagę fakt, iż poetyka epifanii to dla autora powyższej definicji przede wszystkim zespół przeświadczeń na temat statusu i funkcji języka a nie sposób konstruowania tekstu. Ten ujawniony porządek nie wydaje się przypadkowy, to konsekwencja wcześniejszych badań i ustaleń Nycza — formułuje go przecież autor *Języka modernizmu*. W przedstawionych analizach największą wagą wypowiedzi pisarzy odnoszące się do języka, niż do konstruowania artystycznej wypowiedzi, całości utworu, gdyż w koncepcji badacza fragment jest uprawnionym i autonomicznym materiałem badania. Najwięcej — jak się zdaje — inspiracji zawdzięcza teoria epifanii lekturze *Czarnych kwiatów* i *Białych kwiatów* Norwida. Lekcja „prostotliwych parabol” — pozwoliła zbudować podstawy teoretyczne koncepcji epifaniczności nowoczesnej literatury polskiej i doprowadzić rozważania do punktu, który wydaje się zapowiadać ową wprowadzoną na wstępie hipotezę epifanii negatywnej. Tak odczytują rozważania Nycza skupione wokół recepcji *Listu Lorda Chandosa* Hugona von Hofmannsthal. Znaczenie tego utworu zostało ukazane bardzo przekonująco, tak iż wydaje się on jednym z najważniejszych tekstów literatury nowoczesnej. Z wnikliwych dociekań Nycza wynika bowiem, iż oddziałał on naprzód na twórczość Irzykowskiego (tłumacza i komentatora *Listu*), potem kształtował świadomość estetyczną innych, między innymi: Herlinga, Czapskiego, Jeleńskiego „i o wiele liczniejszą grupę — jak to ujął badacz — nieświadomych spadkobierców doświadczeń Lorda Chandosa” (s. 113). Najistotniejsza jest w tych wywodach odkryta przez Nycza formuła analityczna, będąca pochodną wyrażenia „niewidzialna aureola”, zastosowana przez Irzykowskiego — tłumacza: „Každy z tych przedmiotów i tysiące innych podobnych, po których oko zwykle się prześlizga z pewną siebie obojętnością, może dla mnie nagle w momencie, którego sam w żaden sposób wywołać nie zdołam, przybrać aureolę jakiejś wzniosłości, jakiegoś rozrzewnienia, na której opis wszelkie słowa są za ubogie” i ponowiona w komentarzu Irzykowskiego jako „niewi-

działna aureola rzeczy”. Wyrażenie to zostało potraktowane jako formuła analityczna: rzeczy lub zdarzenia zwykłe, otoczone jakby „niewidzialną aureolą” — termin ujmujący nowy typ artystycznego doświadczenia i służącej mu techniki przedstawieniowej, zaświadczony u rozmaitych pisarzy tego czasu. Zasadnie może też być traktowane — utrzymuje Ryszard Nycz — jako kategoria stosowana do identyfikacji wielu pokrewnych w tym względzie artystycznych przeświadczeń, jakie pod koniec XIX i na początku XX wieku pojawiły się w polskiej literaturze, o zakresie podobnym i randze analogicznej do Benjaminowskiej „aury”. To spostrzeżenie i pojęcie „aury” tu tylko napomknięte, będzie spożytkowane w części interpretacyjnej książki, przyjmując postać wyrażen: doświadczenie aury — numinotyczna aura — auratyczne doświadczenie natury u Leśmiana, auratyczne przeżycie.

Analiza *Listu...* Hofmannsthalą prowadzi dalej do wydobycia związków między świadomością niewyraźności a poetyką epifanii; między przeświadczeniami pisarzy a konstrukcją artystyczną wypowiedzi. To naprawdę znakomity punkt książki Ryszarda Nycza — przykład postępowania historyka literatury, ukazującego sens, jaki można wydobyć z banalizowanego czasem problemu „recepji”. Przy tym zarysowują się przy tej okazji trzy wyodrębnione podstawowe grupy zagadnień, (znow odpowiedniki owych pytań zadawanych nowoczesnej literaturze): zagadnień filozoficzno-światopoglądowych (kryzys racjonalnej, zintegrowanej jaźni) językowo-literacko-poetologicznych (kryzys podstawowych funkcji języka) i artystyczno-estetycznych (włączenie w zakres literatury, ale i sztuki banału, trywialności, brzydoty, nieforemności).

Warto tu przypomnieć, że pewne ustalenia, dotyczące nowoczesnej literatury przejął Nycz od Richarda Shepparda, autora pamiętnego rozdziału *The Crisis of Language* z popularnej w latach siedemdziesiątych syntezy *Modernism* (Penguin Books, 1976). Teraz rozszerzone w nowszym studium *Problematyka modernizmu europejskiego*. Tym samym Nycz kontynuuje (dzięki przekonującej dokumentacji historycznoliterackiej, ale także interpretacyjnej książki) swą misję umieszczenia literatury polskiej w siatce dominujących w syntezach literatury europejskiej. Jak wiadomo odpowiednikiem nurtu określanego w tradycji anglosaskiej mianem „wysokiego modernizmu” byłyby twórczość Irzykowskiego, Brzozowskiego, Leśmiana, Berenta, Witkiewicza, Schulza.

Rozszerzenie wyżej wskazanych epifanijskich wątków badawczych i swego rodzaju dopełnienie rozdziału „Poetyka epifanii a początki nowoczesności” można znaleźć w części interpretacyjnej, jednakże dopiero w studium o pisarstwie Herlinga-Grudzińskiego, co jest pewną niedogodnością w zapoznawaniu się z całością tej problematyki. Właśnie w studium o Herlingu podaje bowiem Nycz (idąc za badaczami anglosaskimi — M. Beja, R. Langbaum) kryteria, których spełnienie pozwala **bezsparnie** (podkr. — AL) zaliczyć dany opis do klasy epifanii. Wymienię z braku miejsca tylko wyrazowe sygnały owych sześciu kryteriów: „nieistotność”, „błahość”, „psychologiczna asocjacja”, „momentalność”, „nagłość”, „epifanijsny «przeskok»”. Z tym że ostatnie kryterium — jak się wydaje — nie dotyczy już poetyki tekstu, ale poetyki odbioru, rezonansu czytelniczego; mowa przecież o „epifanijsnym przeskoku — na jaki czytelnik musi się zdobyć, by dopełnić tekstowy zapis, który nigdy nie dorównuje samej epifanii” (s. 214).

Właśnie sformułowania te budzić mogą wątpliwości — bowiem w zależności od przyjętej perspektywy owe kryteria mogą być albo podważone albo uwiarygodnione — wszak to czytelnik decyduje o „nagłości” etc. Czy dzisiejszą miarę nagłości i momentalności można stosować do każdego fragmentu, który wyda się epifaniczny? Czy należy brać pod uwagę kontekst, poetykę kulturową, jak to niegdyś uprzytomnił Hermann Broch w mowie *James Joyce i współczesność*¹. Byłoby może pożyteczne, tak sformułowane kryteria epifaniczności zestawzić z cytowanymi wcześniej w pierwszej części książki (rozdział: „Poetyka epifanii a początki nowoczesności”, s. 97) ustaleniami Marii Podrazy Kwiatkowskiej dotyczącymi celów pisarstwa rewelatorskiego we wczesnej fazie Młodej Polski, nazwanego przez badaczkę młodopolskim doświadczeniem transcendentnej. Owo zestawienie pozwala wyrobić sobie zdanie na temat kontynuacji (i zaprzeczeń) tego rodzaju pisarstwa w późniejszych fazach literatury nowoczesnej. Tutaj też można się powołać na ustalenia Umberto Eco zawarte w jego książce *Poetyki Joyce’a*, by zrozumieć, dlaczego w rygorystycznym odsunięciu

¹ Zob. H. Broch, *Kilka uwag o kiczu i inne eseje*, przeł. R. Turczyn, Warszawa 1998.

religijnego charakteru epifanii Nycz nie zawsze może być konsekwentny. (Sam przyznaje, że Miłosz „zdaje się nigdy nie tracić kontaktu z teologiczną genealogią tej kategorii, jak też z sakralnymi fundamentami poszukiwanego sensu istnienia”, s. 168). Otóż w rozdziale „Epifania: od scholastyki do symbolizmu” wspomnianej książki, Eco uzasadnia, dlaczego nie sposób rozdzielić tych dwu porządków — otóż dlatego, że stara scholastyczna teoria *claritas* zaczyna się rozwijać jako idea „epifanii”. Wiele tu może powiedzieć cytata ze *Stefana Bohatera*: „Poeta jest więc napiętym ośrodkiem życia swojego stulecia [...] On jeden potrafi wchłonąć w siebie otaczające go życie, by potem wyrzucić je na zewnątrz pośród planetarnej muzyki”².

Druga część książki, określona już w tych uwagach jako analityczno-interpretacyjna, zawiera studia — interpretacje poszczególnych twórców — od Leśmiana do Herberta. Za ich prekursora w tworzeniu poetyki epifanii, w tropieniu śladów obecności uznał autor — jak już wskazywałam — Norwida. I tu trzeba powiedzieć, że owa druga część nie tylko dookreśla i pogłębia rozważania wstępnej syntezy — zawiera prześwietne fragmenty interpretacyjne, dzięki którym można pojąć trudny problem epifanii jako struktury ontologiczno-poznawczej. Można by tu jedynie ponownie wymienić omawianych autorów i wskazać niektóre tylko znakomite interpretacje: oto na przykład *Zwiewność* Leśmiana albo poetyka wiersza modernistycznego — eksplikacja trafności wstępnej tezy mówiącej, że „literacka epifania jest tyleż określeniem sposobu poznania («stan umysłu»), co jego rezultatu («rewelacji» jakiegos fragmentu czy aspektu rzeczywistości) — sprzężonych, w sposób nie dający się rozdzielić, w artystycznej formie”, s. 11—12); oto interpretacja „nostalgii za nieosiągalnym” w późnych poematach Miłosza, albo wgląd w „trzy tajemnice poetyki Różewicza”.

Lektura owych interpretacji i studiów szczegółowych odkrywa szczególną cechę warsztatu badawczego Nycza — można powiedzieć, że niektóre właściwości poetyki nowoczesnej literatury, (jak to się zdarzało w teoriach badań literackich, dość wspomnieć futurystyczną przygodę formalistów) oddziaływały na praktykę pisarstwa naukowego. Wskazywana cecha poetyki nowoczesności: „forma przestrzenna zamiast ciągłości” sprawia, że udaje się zapomnieć o tradycyjnym przekonaniu o fazowości i ciągłości dzieła literackiego. Choć okazuje się, że nie na zawsze jednak, bo w ostatniej zamykającej książkę, interpretacji wiersza *Pan Cogito o kuszeniu Spinozy* bada się wymowę „semantyki całości” i przywołuje esej Herberta *Łóżko Spinozy*, zderzając „niepewną jasność” tekstu z „wiernością” interpretacji. Jednakże dowartościowanie tego co fragmentaryczne, nieistotne, marginalne, banalne, w tej literaturze ułatwia niejako wydobycie i oświetlenie w interpretacjach utworów niezauważanych jak *Zwiewność* Leśmiana, albo zbanalizowanych wielokrotnymi interpretacjami, jak właśnie ów wiersz Herberta, które stają się same w sobie epifaniami teorii literatury nowoczesnej. W poszukiwaniu tego, co mało widoczne a ważne, Nycz przeprowadza swe „śledztwa filologiczne”, odkrywa nieświadomych spadkobierców — *Listu von Hofmannsthal*, ale także drobniejsze tropy: (rolę nauk Jeanne Hersch dla samoświadomości Miłosza, czy anegdoty o Spinozie u Herberta), gdy zderza Przybosiową „poetykę oświecenia”, dzieła jako fajerwerku (to stała cecha stylu i metody pisarstwa naukowego Nycza, formuły analityczne tworzy on z metafor znalezionych w badanych tekstach) z poetycko-światopogladowym stanowiskiem Herberta: poetyką „niepewnej jasności”, wspartej racjami upartej, nieprzekupnej „etyki powinności” (s. 152) poetyką, której nazwę zaczerpnął z wiersza *Pan Cogito i wyobraźnia*. Właśnie do tej etyki nawiąże w ostatniej interpretacji tomu, błyskotliwego studium wiersza o kuszeniu Spinozy. Dzięki takim intuicjom i wglądom w sprawy czasem marginalne i przygodne, formułuje swe przeświadczenia o całości nurtu obiektywistycznego literatury nowoczesnej.

Wypada tylko żałować, że badacz odsunął z pola widzenia modernistyczną epifanię religijną, która niejednokrotnie mogłaby ukazać swe paradoksalnie „świeckie” oblicze — banalność, małość, trywialność codzienności, doświadczenia „tamtej strony”, jaką przyniosły niezwykle popularne *Dzieje duszy* i „mała droga” św. Teresy z Lisieux z jej *Dziejów duszy* przedrukowywane po polsku już od 1902 r., czy stojące po przeciwległej stronie pisma kardynała Newmana — z jego poetycko-modlitewnym doświadczeniem niemożliwego, nienazywalnego, ale i *Przyświadczeń wiary*, przekładanych, jak wiadomo, przez Brzozowskiego³. Zastanawia też, dlaczego w książce nie znalazły

² Zob. U. Eco, *Poetyki Joyce’a*, przeł. M. Kośnik, Warszawa 1998, s. 51.

³ Posłowie do tomu: J. H. Newman, *Rozmyślania i modlitwy, poezje*, przeł. Z. Kubiak, War-

się świadectwa tropów rzeczywistości z twórczości którejś z polskich pisarek. Gdy wspomina się Virginie Woolf, i jej „chwile widzenia”, musi uderzać nieobecność Anieli Gruszeckiej i powieści *Przygoda w nieznanym kraju*.

Na koniec jedna jeszcze uwaga dotycząca spodziewanej roli i oddziaływania omawianej książki. Otóż przedstawiona wyżej charakterystyka pokazała między innymi, że Ryszard Nycz, tworząc swój opis i koncepcję literatury nowoczesnej, wypracował — często wywiedzione z metafor napotkanych w badanych tekstach — własne narzędzia analityczne. Ale — paradoksalnie — książka, która chce, aby te narzędzia analityczne (trop, epifania) były zarazem kryteriami pozwalającymi wyodrębnić jeden z nurtów „literatury nowoczesnej”, dostarczy zapewne impulsów do poszukiwania tropów rzeczywistości i poetyki epifanii w każdej literaturze.

Książka Ryszarda Nycza otwiera więc przed badaczami literatury nowe możliwości, ale i tworzy pułapki — odtąd trzeba będzie walczyć z pokusą, która każe dostrzegać w każdym utworze poetykę epifanii, jak niegdyś dostrzegało się wszędzie „początki baroku”.

ANTONINA LUBASZEWSKA

szawa 1995. Newman — jak to przypomniał Zygmunt Kubiak — odwoływał się w określeniu świata do pojęcia obrazu (gr. eikon) i cienia (gr. skia), cienia zasłaniającego rzeczywistość, znak-obraz „prawdy drugiego brzegu”, s. 556.